

Dzień Zaduszny to czas zadumy, refleksji i tęsknoty za tymi, których nie ma już wśród nas, w którym wspominamy naszych bliskich, znajomych, ludzi, którzy zostali w naszej pamięci, którzy nas czegoś nauczyli na naszą drogę życia.

Zatrzymujemy się nad mogiłami, a nasze myśli kierujemy ku przeszłości, ku wspólnie spędzonym chwilom. Wspominamy, żałujemy, że zbyt rzadko spotykaliśmy się, że rozmawialiśmy zbyt krótko.

Obyśmy z tych naszych refleksji potrafili wyciągnąć wnioski, by nie był to tylko jedyny w roku dzień zadumy, po którym i tak wszystko pobiegnie utartymi ścieżkami, bo znów braknie czasu, bo łatwo zapominamy o ludziach, o ich dokonaniach, zasługach.

Dziwimy się potem, że historia się powtarza, że wraca wiele złych rzeczy, przez które przechodziliśmy i przeciwko którym występowaliśmy.

W trakcie Litanii do Wszystkich Świętych, odmówionej przy pomniku Poległych Stoczniovców za tych, którzy też na placu Solidarności oddali życie za godność i podmiotowość człowieka, wracała nieodpartym wspomnieniem modlitwa św. Jana Pawła II. Postać w bieli, Ojciec Święty, modlący się przy krzyżach, otoczony kordonem funkcjonariuszy systemu zła, był mimo wszystkich okoliczności 1987 roku źródłem nadziei, światłem przebijającym się przez ciemność. Wróciły też wspomnienia tych, którzy oddali życie w stanie wojennym, padli od kul, zmarli w wyniku represji, utraty zdrowia w więzieniach, po pobiciach.

Czy wykorzystaliśmy mądrze i godnie ich ofiarę? Czy potrafiliśmy właściwie skorzystać ze zbiorowego doświadczenia?

Krzysztof Dośła